N° 27. DNIA 20 WRZEŚNIA 1839.

Numer dzisiejszy jest ostatnim kwartału trzeciego.

Numer 28 (d. 1. Października) rozpocznie kwartał czwarty.

Prenumerata na trzy miesiące *(Październik, Listopad, Grudzień)* do 1 stycznia 1840, fr 3.

Redakcja *Młodéj Polski*, powielekroć razy zawiedziona w przyobiecanych opłatach, oświadcza, iż tym tylko numer 28 posłany będzie, którzy przed 1 października nadeszlą przedpłatę.

Wszelkie pisma i przesyłki adressowane mają być *franco : à Mr le Gérant de la Librairie Polonaise*, 17 bis, rue des Marais Saint-Germain.

MOJE WSPOMNIENIA, ALEXANDRA JEŁOWICKIEGO.

Xiąg dwie. Paryż 1839.

(Artykuł drugi).

Rzuciwszy dzieciństwo i ogół widoków nad ziemią na której rośnie nasz autor, przychodzim do jego wychowania. I w wychowaniu, zajęcie się wyłączne osobistością własną, kosztem zupełnego zapomnienia co winien autor każdy powszechności, uderza baczniejszą uwagę. Zewnętrzność tylko i sama zewnętrzność! jak biegał, jak skakał, jak tańcował, oto cały widok ze wspomnień; a przecież pisarz a jeszcze pisarz polski, winienby tu jakiekolwiek uwagi, choć najpłytsze, dla swojego, oczekującego reformy zupełnéj, wzorowéj, uniwersalnéj, edukacji kraju. Dałbym mu za to wiele; bo dzieci wychowywać jest to kraj nieśmiertelnić. Nic

z tego zgoła, nic, prócz opisu professora w czerwonéj szubie, gry w śnieżki, i wyrażenia się prawdziwie ulicznego «*basałyk, ależ był wielki cymbał.*» Otoż to wychowanie szlacheckie; to, to nanazywa się poświęcać indiwidualności wszelki widok ogólny.

Pisarz każdy występujący przed publicznością, staje przed majestatem; a jeśli chce wpływać na życie umysłowe, na postęp człowieczeństwa, chcieć zaś powinien, jeśli nie jest trutniem literackim, jeśli pod indiwidualizm niechce zginać uniwersalizmu, staje przed majestatem nieskończonym, nieśmiertelnym; jakiejż więc obrazy dopuszcza się zapominając własnéj godności? Już zaś, i dla własnego interesu wiedzieć powinien, że godność tylko podnosi i ożywia ton pisma i styl. Takie zaś zaniedbanie bezczuciowe, bezrozumne, pretensyjnie modne, dostrzegać się daje w tym względzie, iżby dowodziło odrętwienia umysłowego prowincji całéj, gdyby było winą szkół lub społecznego wpływu. Aby nic nie gruntować na łasce, dość powiedzieć, że najulubieńszym przechodem z myśli do myśli, jest: *było, bywało, były, bywały, bywało się, nie było,* a ich związek mało ściślejszy, mało harmoniczniejszy nad ten: igła kole, nóż ostry, i t. d., np. ścisnęło mi się serce, wybiegłem z listem, skoczyłem do ogrodu i t. d. «Łańcuch gór Kaukazkich z daleka pokazał się nam jak siny obłok: nazajutrz ciężkie powietrze spuściło nań nieprzebitą zasłonę: trzeciego dnia ujrzeliśmy śnieg; ciemny błękit niebios odbijał i t. d.» aż do zamordowania ćwiertowaniem duszy czytelnika. Na to niema lekarstwa, tylko więcéj usilności w systematizacji myśli i obrazów, choćby z kosztem bogactwa elementarnego. Lecz że to wszystko z umysłu, lecz że upor *taj* upor; (otoż jak brzydki prowincjonalizm tłoczy się w nasz język!) rozpoznanie wad nawet trudne bez najwyższego zebrania się w duchu. Niemały to zarzut, zwłaszcza przeciw osobie z dawna, w słabych jéj jeszcze siłach ciała, w poczynających się rozwijać władzach umysłu, powoływanéj przez ducha w krainy nieśmiertelne, wieczne, żywiące prawdą miłośną, miłością prawdziwą; *niemi*

przejęcie się wskazywać też winno: że acz rzecz mała, jaką jest *styl pisma*, dowodzi roztargnienia zbyt skończonego, niezebrania się w duchu, tém mocniéj że w całem piśmie rozlewa się pewna cierpkość osobista, małość nieprzystojna nawet wielbicielom powiewnych fałdów sukni; pewna próżność acz malutka, acz niewinna, przebija się przecież wszędzie w pisarzu, ta sama jaką się nadymał wiodąc réj w mazurze z Xawercią.

Do tego stopnia w autorze naszym przeważa indiwidualizm nad uniwersalnością, że się objawia nawet w uczuciu będącem zrzódłem życia, jego czarem, rajem, szczęśliwością ziemską — czyli je weźmiem jako pierwiastek siły generacyjnéj, więc nieskończoności w skończeniu, by dojść do nieskończoności zupełnéj, — czy jako ponętę zmysłów, odurzającą roskosznika, łechcącą rospustnika, rozbestwionego sprośniarza, więc jako skończoność w nieskończoności by dojść do skończoności zupełnéj. W tém uczuciu znajdujemy toż samo generalne roztargnienie w Jełowickim; niema w nim siły determinującéj, kocha się we dwóch osobach równo i razem, obiedwie też traci, i słusznie zarazem; choć łatwo dostrzedz się tu daje wpływ, acz tajemniczy, lecz tylko dla tego że wszelkie widno stanowiący, Nieskończoności zupełnéj, opatrznéj, świętéj, zasilającéj łaską przez łaskę; w niéj kto jest czysty, przepełne znajduje wynagrodzenie.

Po téj lekkiéj burzy wiosennéj, która nigdy straszną niebyła, idźmy za autorem naszym kończyć człowieka do Krakowa i Warszawy, a pomijając polowania i przejażdżkę na Kaukaz, zobaczym w rychle syna Ojczyzny, wojownika i wygnańca. Autor piszący dzieło, podnosi potęgę, odbywa potęgowanie: oto reguła pisania dzieł nieczczych zupełnie; rozbierający analityk, odbywa działanie zwrotne, pierwiastkowanie, wyciąga tylko pierwiastki, i ich ściśle trzymać się winien.

Grzeszący wszędzie przeważaniem indiwidualności nad uniwersalnością, niewiele spodziewać się każe, gdy przychodzi do uniwersalizacji wychowania człowieka, do zdania sprawy (pamię-

cią tylko) z téj głównéj podstawy społeczności cywilizowanéj, będącéj zródłem rozwijania się życia nowoczesnego narodów, instituoji uniwersyteckiéj. Zleby sądził, ktoby mniemał, że w uniwersytecie wszystkiego uczyć i nauczyć mają : tam nadaje się tylko system wykształceniu człowieka i narodu, uniwersalizujący jego wiedzę choćby częściową; ani takie jest jego znaczenie jak we Francji, gdzie tylko do zewnętrznéj foremnéj jedności, w postępach umysłowych narodu, stosuje się. W téj tak ważnéj materji, autor Polak i w Krakowie i w Warszawie nic niedostrzegł. Zewnętrzność i jeszcze zewnętrzność, naga, sama, powierzchowność najpłytsza! a przecież, jak obszerne było tu pole uronić coś ze swéj indiwidualności na rzecz powszechną. *Sołtykowicz był doktor wszystkich wydziałów, pisarz wyborny, mówca najlepszy; szumny Osiński, serdeczny Brodziński :* oto tyle, lub mało co więcéj a nic głębiéj, niewchodzi do wspomnień w tym względzie. A przecież, już nawet historycznie uważany uniwersytet warszawski, był najsilniejszą potęgą umysłową, żyjącą nieśmiertelną reakcją przeciw morderstwu narodowemu; a Brodziński duchem swym, tak niedościgle polskim, uczuciem tak gorącem, rozpalał go, i przezeń kraj cały ożywiał, cicho i niewidomie, tem skuteczniéj jak wszelki ogień życiodawczy; on dźwigał sam jeden całe Towarzystwo Przyjaciol Nauk, bo on żył prawdziwie i życie tchnął w zamordowane do letargu ciało matki Ojczyzny. Dziwić się przeto potrzeba, jak w takim obszarze dzieła nic a nic nieznajduje się, coby było w związku z życiem narodu wewnętrznem, czyto ku rozwinięciu sił bujających, czyto ku zaszczepieniu nowych, lub skierowaniu fałszywie znarowionych, na polu umysłowem tak ważnem, tak świętem, dla ludu i człowieczeństwa. Alež, wspomnienia nie są traktatem filozoficznym, piszemy co nam na pamięć przychodzi dla rozrywki swojéj i drugich?.. to też, w takim razie, krzywdzimy i interes i uczucie uniwersalne, nieśmiertelne, w sobie i drugich, a powołanie i zadanie pisarza,

zmieniając się w rzemiosło zysk lub łechtanie imaginacji na celu mające, nie sięga wyżéj nad rzemiosło przedajnéj niewiasty.

Poprawki w artykule pierwszym.

Str. 299 wiersz 9 od spodu, wyraz *dopełnienia,* zamienić na *dopełnia.*

Str. 300 wiersz 7 od dołu, wyraz *łonie,* zamienić na *tonie.*

RZECZ O DYNASTJI POLSKIÉJ *).

Pan Janusz Woronicz wydał w dziewiątym numerze *Kraju Emigracji*, rosprawę o dynastji polskiéj czytaną niegdyś na jednem z posiedzeń Towarzystwa literackiego polskiego. Przypominamy sobie, że w owym czasie przyjaciele P. Woronicza jak piorunem rażeni byli śmiałością słów jego : « czyż to czas ! czyż to miejsce ! » mówili najżyczliwsi autorowi i pomysłom rozwinionym w rosprawie. My niejesteśmy z polityków których bussolą przyzwoitość i bojaźń śmieszności ; za kierownią działania, wolimy wiarę i odwagę : już więc z natury usposobieni jesteśmy sprzyjać ludziom jak P. Woronicz, i jeżeli powiemy, że w całości swojéj rosprawa P. Woronicza jest niepolityczną , to uwierzy nam autor, że sąd ten będzie u nas wypływem głębokiego przekonania.

P. Woronicz zrobił wielką pomyłkę ; zamiast kontentować się rzuceniem memorjału dla podsycenia rozmysłu narodowego, wydał manifest stronnictwa. Za manifestem powinno tuż w krok następować działanie, inaczéj manifest traci powagę ; w obecnym razie działanie się nieco opóźni, a więc manifest jest niewczesny. Jednakże łatwo było z rzeczy niezręcznéj teraz zrobić rzecz arcy-dobrą. Trzeba

*) Kraj i Emigracja zeszyt dziewiąty. Paryż 1839 str. 281—366.

się było zatrzymać u wniosków, które mogą być wyborne dla wierzących, ale które się dopiero w dzień wsiadania na koń ogłasza : tak rozprawa, pełna z resztą słusznych rozumowań, pełna trafnych spostrzeżeń o naszym stanie społecznym i o stronnictwach w kraju i na tułactwie, byłaby posilną strawą dla polskich umysłów. Lubimy np. w autorze, to serdeczne dążenie do porządku i hierarchji a razem do cywilizacji i rozległych demokratycznych instytucji. Sądzimy jak on, że stronnictwa wyrodzone w Emigracji, po za życiem narodowego społeczeństwa, będą musiały w kraju poddać się pewnym warunkom zanim zstąpią w zawód publiczny. Przewidujem nawet dwa tylko stronnictwa w niepodległéj ojczyznie, te same których spór nieroztrzygniony ucichł wraz z Polską w grobie ; wszystkie inne zleją się w to lub owo, stosownie jak się uchwycą rzeczywistości lub pozoru swych wyobrażeń. Z jednéj strony, będą wszyscy ludzie porządku, cywilizacji, chcący silnéj budowy administracyjnéj, a przytém społecznych ulepszeń : do tych przyszłość należy; z drugiéj strony będą te wichrzące i głupie umysły, których czterdziestoletnie klęski niczego niewyuczyły; ludzie co będą gadać i pisać , jako gadają i piszą o wolności i przeciw królom , a uważać będą policję za narzędzie despotyzmu, handel za francuzkie zatrudnienie uwłaczające godności człowieka i obstawać przy pańszczyznie i kańczugu jako prawach przekazanych im w pościżnie od naddziadów. Ludzie tych obu stronnictw, jedyni nieprzyjaciele polityczni jacy się znajdują w tułackiem gronie, żyją dziś w najlepszéj harmonji, i spólnie ubolewają nad istnieniem Tow. Dem. o którem w Polsce nikt nawet wiedzieć niebędzie.

Otoż rozprawa P. Woronicza byłaby ślicznie zrobiła

gdyby się była ograniczyła na czynieniu lub nastręczaniu podobnych uwag, i w sam czas przestała rozprawiać. Ależ to właśnie najtrudniéj — i ona wypowiedziała w Paryżu, coby należało mówić na rynku Krakowskim. Prócz tego, rozprawa zbyt zajęta przyszłością i osobą przyszłości, chcąc nadto ustanowić jakąś solidarność położenia i myśli pomiędzy Jagiellonami a projektowaną dynastją, zminęła się trochę z historją. P. Woronicz wie dobrze, że Polska nie była monarchiczniejszą pod Jagiellonami jak pod Batorym; że Jagiellony zastali już oligarchję szlachecką; że przeciw niéj właśnie Kazimierz Jagiellończyk przez skłonność do despotyzmu, Zygmunt pierwszy przez wrodzoną surowość charakteru, a Zygmunt August w skutek dobrego pojmowania wad podobnéj towarzyskości, upornie i równo nieszczęśliwie walczyli.

Co do konieczności władzy silnéj i posiadającéj urok w powstaniu, ta jest powszechnie uznaną. Majestat może dodać uroku; może być tylko kłopot sprawującym bagażem. Jakób II był główną zawadą dla tryumfu swych stronników i sprzymierzeńców; Edward pretendent był duszą nieszczęśliwego ale nie bez chwały powstania.

— Właśnie kiedy te słowa piszemy, wpada nam przed oczy artykuł *Kroniki* o rosprawie P. Woronicza. Pisarz Kroniki przychodzi do tychże prawie wypadków co my; uznaje rosprawę za niewczesną; ale robi to w imie najnieszczęśliwszéj zasady, którą rosprawa P. Woronicza słusznie w śmieszność podała, w imie zasady *pierwéj być a potem jak być*. Przed pięcią laty zawiązała się była w jednem z miast departamentalnych francuskich (Limoges) sekcja demokratyczna; artykuł pierwszy ustawy konstytucyjnéj głosił: że zebrani obywatele, towarzyszą się na zasadach demokratycznych; artykuł drugi, kazał poszu-

kiwać *jakości* tychże zasad, pytał, co to są zasady demokratyczne? To dobrze — ale że człowiek tego oświecenia co pisarz Kroniki, czepia się podobnéj herezji przeciw logice, tojest nie do darowania! Każdy czyn najpospolitszy, przechadzka, odwiedziny, bal, przedstawia się nam zawsze ze swą *jakością*, a pisarz Kroniki chciałby aby czyn olbrzymi, odbudowanie mocarstwa z rozłamów wchodzących dziś do składu mocarstw postronnych, nie miał sobie właściwéj? odbył się *nijako*? Szczęściem to *pierwéj być a potem jak być*, jest w pisarzu Kroniki tylko niekonsekwencją, bo zaraz na drugiéj stronicy swego artykułu chce herszta i wojaka, a więc chce formy, chce dyktatury wojskowéj. Na początku swego artykułu pisarz Kroniki powiedział, że ma głęboką obojętność dla zasad, a cześć najwyższą dla siły. To jest napisano według zasady, *pierwéj być a potem jak być*, pierwéj redaktor Kroniki postarał się aby zdanie było, niżli pomyślał, jakie ma być; gdyby bowiem w istocie to myślał co napisał, toby dziś był w Peterzburgu a nie w Emigracji.

Polska ostrzeżona przez anioła historji że myśli zbawienia i odkupienia którą poczęła za sprawą ducha świętego i którą wydała, groził Herod chciwy przydusić wszelki siew odrodzenia za nim wybuja, wzięła tę myśl ze sobą i uciekła do Egiptu. Tam to pośród cudzoziemców, żywi troskliwie i w milczeniu tę myśl zbawienną i świętą. Polska jest już nie-tylko w Polsce, ale też, i głównie, jest w Egipcie: bo tam odeszła i schroniła się cała ta część narodu co poświęciła wszystko dla Ojczyzny. Tam przynajmniéj nic przeszkadzać nie będzie wolnemu rozwijaniu się myśli zbawiennych, mogą-

* Zastosowanie Ewangelii na dzień święt. Niewiniątek.

cych odrodzić Polskę. Tam ma zostać, dopóki potęga Heroda nie będzie starta, i dopóki jéj anioł nie da znać że czas już do powrotu, aby spełniły się słowa: przywołałem mojego syna z Egiptu. Na tę wieść wielki gniew ogarnął Heroda. On chciałby stłumić, przydusić w łonie nieszczęśliwéj Polski wszelką myśl odrodzenia; nie może ścierpieć że myśli których się lęka jako zabójczych dla swéj potęgi, znajdują indziéj przytułek. We wściekłości swojéj, chciałby umorzyć wszelkie uczucie z dala lub z bliska dotyczące narodowości polskiéj, aby wysuszyć tym sposobem źródła przyszłego jéj przetworzenia. Polska miała także swoją rzeź niewiniątek, w ścisłem znaczeniu wyrazu. Herod widząc w każdem dziecięciu przyszłego wroga, ramię coby się kiedyś przeciw niemu uzbroiło, chciał od razu wyczerpać soki narodowości polskiéj, przesadzając co najmłodsze rośliny w najodleglejsze prowincje swojéj ogromnéj pustyni, aby je szczepić na dzikich drzewach które tam rosną, i wiarę czystą i dziewiczą niewinnych ofiar kalać w brudnym i ohydnym zabobonie schyzmy. Z pomiędzy téj gromady dzieci najszczęśliwsze umarły z trudów podróży i ze złego obchodzenia się z niemi ich katów; potrzeba bowiem Polsce męczenników wszelkiego rodzaju, wieku, płci, stanu; ażeby niebo napełniło się opiekunami broniącymi jéj sprawy u tronu sprawiedliwości boskiéj; ażeby massa próśb i błogosławieństw zawisła nad jéj głową i osłaniała ją niby tarczą. Zaprawdę spełniły się wtedy w Polsce słowa Jeremjasza proroka: głos na wysokości słyszan jest narzekania, płaczu i żałości, Rachel płaczącéj synów swoich, a niechcącéj przyjąć pocieszenia nad nimi, że ich niema. Pociesz się, o Rachel, pociesz; te dzieci których trupy posiane na drodze do pustyni, to są święci, męczennicy, aniołowie stróże twoi. Tobie niepłakać

tych co pomarli, ale raczéj tych co nieszczęściem zostali przy życiu; co sami niewiedząc o tem, odstąpią świętéj wiary swych ojców i wejdą w szeregi schyzmy i szatana. Ci co pomarli, żyją życiem modlitwy i miłości. Wiedzą oni że mają na ziemi ojczyznę któréj należą się wszystkie ich prośby i wszystkie uczucia ich serc, ojczyznę błogosławioną ich śmiercią, uświęconą ich krwią i łzami ich matek. Ale ci co żyją, umarli dla prawdziwéj wiary, umarli dla ojczyzny. Biedne dzieci, będą wierzyły że jeżeli ojczyzną ta ziemia gdzie je przesadzono, sieroty za matkę uważać będą twardą i srogą macochę: będą myślały, że ich ojcem ten Herod który je wyrwał z rodzinnego gruntu, i od razu pozbawił je ojczyzny, rodziców, nadziei, honoru i wiary. Nad temi płakać należy. Za tamte sławić Boga i składać mu dzięki. Bo one idą wszędy za barankiem; kupione były z pomiędzy wszech ludzi jako pierwiastki dla Boga i baranka; a w ustach ich nie naleziono kłamstwa. I są bez zmazy przed tronem Boga. Dusza ich była uwolniona jak ptaszyna ze sideł myśliwych; będą o Rachelo! patronami i aniołami pozostałych ci dzieci: będą nito ich towarzysze z nieba i przyjaciele. Niech więc twoje dzieci uciekają się do nich ze szczególnem nabożeństwem, odmawiając tę modlitwę: O Boże, co chcesz aby dziecięce usta głosiły twą chwałę, udziel Polsce za przyczyną świętych niewinniątek łaskę wytrwania zawżdy w wierze za którą one pomarły i którą wyznały krwią swoją, niewiedząc nawet wartości swego poświęcenia. Niech Polska w wierności swojéj znajdzie zasadę odrodzenia swego, i niechaj jeszcze swem życiem i historją spełni zamiary jakie względem niéj ma Opatrzność twoja. Amen.

Wykaz Emigrantów Polskich żołd pobierających a zamieszkałych w Departamentach Francji.

Afryka	101	Loire	54
Ain	»	Loire et Cher	38
Aisne	34	Loire (Hte)	9
Allier	68	Loire (Inferieure)	67
Alpes (Basses)	4	Loiret	112
Alpes (Htes)	3	Lot	150
Ardèche	42	Lot et Garonne	102
Ardennes	6	Lozère	2
Arriège	29	Maine et Loire	122
Aube	62	Manche	31
Aude	45	Marne	41
Aveyron	116	Marne (Hte)	8
Bouches du Rhône	66	Mayence	40
Calvados	100	Meurthe	51
Cantal	37	Meuse	20
Charente	80	Morbihan	3
Charente Inferieure	92	Moselle	17
Cher	166	Nièvre	63
Corrèze	62	Nord	61
Corse	»	Oise	93
Côte d'Or	18	Orne	39
Côtes du Nord	23	Pas-de-Calais	28
Creuse	48	Puy-de-Dôme	78
Dordogne	99	Pyrénées (Bses)	14
Doubs	58	Arrondis. de Bayonne	»
Drôme	33	» (Htes)	27
Eure	18	» Orientales	»
Eure et Loire	19	Rhin (Bas)	55
Finistère	4	» (Haut)	26
Gard	55	Rhône	39
Garonne (Hte)	134	Saône (Hte)	12
Gers	45	Saône et Loire	34
Gironde	137	Sarthe	92
Herault	100	Seine	465
Ille et Villaine	22	Seine Inferieure	114
Indre	31	Seine et Marne	18
Indre et Loire	153	Seine et Oise	57
Isère	7	Sèvres (Deux)	62
Jura	34	Somme	73
Landes	63	Tarn	39

Tarn et Garonne	4	Vienne (Hte)	87
Var	39	Vosges	19
Vaucluse	55	Yonne	57
Vendée	12		4,974
Vienne	131		

Emigrantów różnych narodów a niepobierających żołdu jest 6,919, z tych Polaków 498, a mianowicie : mężczyzn 418, niewiast 43, dziatek 37.

Podług korrespondencji *Kroniki*; Polacy w służbie hiszpańskiéj będący są : *w szwadronie Gidów naczelnego wodza*, Półkownik Henryk Krajewski, komendant Michał Horain, kapitanowie Wincenty Skarżyński, Lucjan Woroniecki, Klemens Pągowski ; porucznicy Ludwik Swidziński, Karol Aniszewski; podporucznik Tomasz Jędrzejewski, doktor pułkowy Jakób Sirometnikof; podoficerowie Erazm Wieniorowski i Jan Pogonowski oraz kilku żołnierzy polskich. *W czwartym półku liniowym huzarów*, kapitan Horodyjski ; *w drugim lekkim kawalerji*, podpor. Felix Rokicki; *w szóstym kawal.* Maurycy Muller; w szwadronie *Francos* w Cuenca, porucz. Bieliński i Zieniewski ; w takimże szwadronie w Kastylji, kapitan Purzycki. *W dziewiątym piechoty*, por. Mogilnicki. *W szwadronie legji ang.* podp. Julian Morawski. Nadto z dawna osiadły a dowodzący jednym z półków prowincjonalnych pułkownik Sulikowski.

«Smiercią walecznych legli na ziemi hiszpańskiéj : kapit. Kalixt Borzewski, por. Ignacy Mokronowski, podpor. Maxymilian Rudnicki, podofic. Łabanowski z ułanów polskich; kap. Tytembron i Zelbachowski, podpor. Zegrzda i wielu innych z piechoty legji.»

Omyłki druku :

Str. 304 w. 10 usposobionéj *czytaj* uspasabiającéj.
» 305 » 1 bez » lecz
» » » 23 wyraz *jakiéj* przenieś do wiersza 22 przed wyraz *inni* i t. d.